

Trzej Królowie, gdy przybyli do betlejemskiej groty, mogli być zaskoczeni warunkami, jakie wybrał sobie Pan Izraela. Lecz nie dali się zwieść temu, co zewnętrzne. Zbyt długo szli za gwiazdą, by teraz w ostatniej chwili wycofać się lub dopuścić do serca rozczarowanie. Nie można się wahać, będąc na ostatnim odcinku drogi od przepychu królewskich pałaców do ubóstwa Boga-Człowieka.

Weszli cicho, ze wzruszeniem i przejęciem. Święta Rodzina, choć się nie spodziewała takiej wizyty, czuła się bezpiecznie wobec nieznajomych. Szacunek i wdzięczność tak emanowały z każdej królewskiej twarzy i całej postawy, że nie potrzeba było zbyt wielu słów.

Może po pierwszym nakarmieniu oczu widokiem Jezusa, spojrzeli na Józefa pytająco, z gestem dłoni wyciągniętych w stronę Niemowlęcia... Kto w takiej chwili, jedynej w życiu, po długiej podróży będąc u celu, nie chciałby Go dotknąć?

Józef - pierwszy szafarz.... bierze Dziecię na ręce i delikatnie podaje im.

Boga, który ich sam przyprowadził, mogą teraz utulić sercem - jak najbliższa rodzina.



Marysia